Nr 226. **Dnia 18 Października.** **Sobota.** **Dnia 6 (18) Października 1873 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80.

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Łukasza Ewangelisty.
Niedziela: Ś. Piotra z Alkantary.
Poniedziałek: Ś. Ireny Panny.
Wtorek: Ś. Urszuli Panny.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 31 | Długość dnia godzin 11 min. 28
Zachód „ „ 4 59 | Ubyło „ „ 6 33

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Środa: ŚŚ. Kurduli P. M. i Alfonsa.
Czwartek: Ś. Jana Kapistrana.
Piątek: Ś. Rafała Archanioła.
Sobota: ŚŚ. Kryspa i Kryspina MM.

— Jutro w kościele Ś go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krak.-Przedmieściu, obchodzoną będzie uroczystość Ś-tej Teressy Panny i fundatorki OO. Karmelitów i Karmelitanek, Nabożeństwem Odpustowem, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i procesjami tak z rana jak i po południu.—Dziś pierwsze Nieszpory z wystawieniem.

— Jutro też w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej obchodzoną będzie Nabożeństwem odpustowem uroczystość Ś-go Piotra z Alkantary, które rozpocznie się również dzisiaj uroczystemi Nieszporami.

— W dniu wczorajszym kościół Opieki Ś-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej) obchodził Odpustem zupełnym, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i processjami tak z rana jak i po południu, uroczystość Błogosławionej *Marji Małgorzaty Alacoque*, zakonnicy zgromadzenia Panien Wizytek, świątobliwej adoratorki Najsłodszego Serca Pana Jezusa, w czasie którego to Nabożeństwa Wotywę odpustową i Nieszpory odprawił JX. Bortkiewicz, kapelan wojskowy, Summę celebrował JX. Dietrich, kanonik metropolitalny, słowo zaś Boże przed Summą głosił JX. Borzewski, również kanonik metropolitalny, a wśród Nieszporów JX. Ruszkiewicz, Regens tutejszego Seminarjum.

— W dniu jutrzejszym, o godzinie 10tej z rana, odbędzie się pierwsza Msza Święta i poświęcenie dolnego kościoła Przemienieni Pańskiego, przy ulicy Miodowej.

Wiadomosci miejscowe.

= Pomyślną wiadomością dzielimy się z czytelnikami.

Tyle potrzebna społeczeństwu naszemu „Resursa rzemieślnicza“, niezadługo już ze sfery słów przejdzie w sferę czynu.

O potrzebie tej Instytucji pisaliśmy już niejednokrotnie. Klasa rzemieślników naszych pozbawiona jest dotąd w zupełności miejsca w którem jak w ognisku skupiaćby się mogły promienie jej życia towarzyskiego, intellektualnego i przemysłowego. Rzemieślnik nasz chcąc odpocząć i zabawić się, widzi przed sobą jedną tylko drogę: drogę, która prowadzi do zadymionej i hałaśliwej knajpy.

Nie wątpimy, że blizka otwarcia „Resursa“, stanie na właściwym sobie gruncie, to jest: wyłączywszy z programu wszelkie błędy knajp z piwem bawarskiem i fałszywą muzyką i uniknąwszy zarazem pedanterji szkoły, będzie miejscem, w którem rzemieślnicy nasi znajdą umiejętnie w całość splecione: piękne z pożytecznem.

Do życzenia byłoby także, iżby do Resursy dozwolony był wstęp kobietom, które wnoszą zawsze do towarzystwa pierwiastek szlachetniejszy i już samą obecnością swoją kładą tamę zbytnim wybrykom wesołości mężczyzn.

= W „Kronice Rodzinnej“ w ostatnich czasach zdarzyło nam się spotkać parę pięknych utworów poetycznych Felicjana.

Rzecz to rzadka na dzisiejsze czasy, ci bowiem których głos szeroko i dźwięcznie się dawniej rozchodził, milczą dziś po większej części. Felicjan niezaprzecznie należy do tej coraz szczuplejszej liczby wybranych. Korzystamy więc skwapliwie z udzielonego nam przez niego pozwolenia ażeby się podzielić z czytelnikami „Kurjera“ przyjemnością jaką sprawia przeczytanie utworu poetycznego, który z myśli i formy prawdziwie na tę nazwę zasługuje.

GLADJATOROWIE.

1.

W cyrku Flawjusza, przy ogromnym tłumie,
Z Gallem się German potyka—
Robi co może, i co tylko umie—
I wreszcie zgniótł przeciwnika.

2.

Sumiennie spełnił rzeczy nadgród warte:
Szczękę mu rozbił na szczęty,
Miecz mu wpakował aż pod żebro czwarte—
A sam pozostał nietknięty.

3.

Słowem się spisał jak nie można lepiej—
Stanął i czeka uznania...
Lecz cóż u djabła! czyż ci ludzie ślepi?
Czy im oklasku kto wzbrania?

4.

Tamten tymczasem wsparł się na ramiona,
Dłoń ściągnął błagając łaski,
I ot po prostu tylko sobie kona—
A tu jak zagrzmią oklaski.....

5.

Co? toż i Sporus Jaśnie Oświecony,
I wszyscy za nim klienci:
Liktory, Mimy, Kapłani, Matrony,
Klaszczą mu jak najzawzięciej!

6.

Nawet Seneka, z po nad uczniów rzeszy
Wychyla ku niemu głowę,
Nawet ponury Burrhus mu się cieszy,
Nawet Stoiki surowe.

7.

Nawet Westalka, panna jasnowłosa,
Bardzo nerwowa dziewica,
Skrzynkę z wonnością przytknąwszy do nosa,
Zgonem się Galla zachwyca.

8.

Nawet w wszechmocne swoje ręce obie
Poppea klaszcze mu tkliwa,
Nawet mu Neron w własnej swej osobie
Na lutni złotej przygrywa.

9

Na to zwycięzca gniewem się uniesie.
Bluźniąc swą dolę przeklętą!...
Cóż chcecie? prostak! Toż w Hercyńskim lesie
Żywcem z ostępu go wzięto.

10.

Lecz z pracy jego drugi gdy korzysta,
Kiedyż się jemu poszczęści? –
Wtem jakoś z boku rzeknie mu Lanista,
Który go uczył grać w pięści:

11.

—Poczekaj bratku, aż ci przyjdzie ramie
Ściągnąć po łaskę twą własną.
Jak ci z kolei kości kto połamie,
Wtedy i tobie przyklasną.

= Słyszeliśmy, że jeden z wydawców tutejszych nabył od Zygmunta Kaczkowskiego, bawiącego obecnie w Warszawie, prawo kompletnego wydania dzieł jego.—Szczęśliwy to bardzo pomysł. Dzieła bowiem autora Nieczujów—są już prawie zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.

= Stosownie do obowiązujących policyjnych przepisów przed oparkanieniem placu dla nowowznoszących się domów, winien być dla przechodniów ustawiony chodnik drewniany. Dla czego jednak od trzech lat odświeżający się bok oficyny pałacu Krasińskich, stanowiący obecnie fronton od ulicy Hr. Berga, nie dopełnia tego przepisu, trudno nam pojąć.

Przed rozpoczęciem budowy domu dla banku handlowego, przechodzący tą ulicą mogli trzymać się jednej strony, ale z rozpoczęciem tej budowy, trzeba koniecznie przechodzić środkiem ulicy, z jednej bowiem strony brak jest chodnika przed rzeczoną oficyną Krasińskich, z drugiej znów ustawiono wprawdzie pomost, ale ten znajdując się między oparkanieniem i szychtami cegieł, służy niemal wyłącznie dla robotników, znoszących ten materjał do wnętrza budowli. Zresztą i ten pomost został przed kilku duiami z obu stron wejścia deskami zamknięty.

Dopóki było sucho, znoszono tę niewygodę cierpliwie i w nadziei, że oficyna Krasińskich będzie nareszcie...

Po co było mówić?

Było to w piątek, w Wigilję Bożego Narodzenia.

Mimo stopniowego zacierania się starych zwyczajów pod cywilizacyjnym pokostem, nikt zapewne niezapomniał, czem był dla niego ten dzień w dzieciństwie. Któż nie pamięta, jak z oczami i uszami przyciśniętemi do tajemniczych drzwi, po-za któremi kryła się jarząca choinka, wyczekiwał kiedyś z bijącem sercem odwiedzin *Heilige Christa*, cudownego rozdawcy zabawek, pierników i orzechów?

Dziecinne to święto, od niepamiętnych czasów, obchodzone było u nas jak najuroczyściej. Miałem siedm lat i wielkie upodobanie w cudowności i cukierkach,—a jednak dręczyły mnie różne niepewności co do interwencj *Heilige Christa.*

Ostatnie jajka wielkanocne, które mi pokazano jako wyrosłe w ogrodzie pośród pęku pierwiosnków,—dały mi powód do głębokich rozmyślań.

Podróż dzwonów do Rzymu i powrót ich hałaśliwy po Wielkim tygodniu, wzbudziły we mnie również jakieś podejrzenia.

Postanowiłem więc, bądź co bądź, przypilnować przyjścia tajemniczego gościa z białą brodą, lub dowiedzieć się o nim od kogokolwiek istotnej prawdy.

Zwierzyłem się najprzód ojcu, ktory mi odpowiedział, że pomówi o tem ze świętym Barnabą. U matki nie lepiej mi się udało. Idąc więc za owym niezrównanym instynktem dzieci w ocenianiu domowego otoczenia, zwróciłem się do babki.

— Babciu droga, rzekłem z pieszczotą, powiedz mi prawdę, czy to *Heilige Christ* zawiesza na choince cukierki, pierniczki i cacka?

Babka opierała się długo—nareszcie uległa i prawda z ust jej się wymknęła.

Usłyszawszy straszliwe wyznanie — oniemiałem i uczułem że mię coś za serce ściska. Na szczęście łzy sprawiły mi pewną ulgę.

Na łkania moje przybiegła matka i zdołała mię ukoić. Oplotłem rączkami jej szyję, uczepiłem się jej, niby w ciało zaklętego wierzenia, a do babki mówiłem tonąc we łzach:

— Niedobra babciu—ja myślałem że to *Heilige Christ* i długo jeszcze byłbym to myślał.... po co mi było mówić?

* * *

W trzynaście lat potem, deszcz dzwonił w szyby okien ustronnego domku, a szmerowi temu wtórzył trzask chrustu, dopalającego się na kominku. Kobieta jaśniejąca pięknością dojrzałego owocu, postać dziwnie charakterystyczna, mięszanina Judyty i Dalili, siedziała przy kominku, z albumem na kolanach, podparta na łokciu, i zapatrzona w kąt pokoju. Oczy jej, jakby powleczone chłodną mgłą nudów, chwilami tylko ciskały ukośne jakieś błyskawice.

Za krzesłem jej stał młodzieniec, dziecko prawie dwudziestoletnie, który w lustrze śledził z trwogą najmniejsze drgnienia tej nieczytelnej fizjonomji.

Panująca cisza była owem zawieszeniem broni, następującem po uroczystem zapytaniu i poprzedzającem kłopotliwą, niepewną jeszcze odpowiedź. Było to milczenie elektryczności, skupiającej się w chmurach.

Kobieta westchnęła głęboko, podniosła na młodzieńca oczy pełne niewyczerpanej łagodności, i podając mu zwolna długą, białą rękę, której nie miał siły uścisnąć:

— A więc Karolu, rzekła, skoro mówisz, że już o tem wiesz, że dawno to przeczuwałeś i odgadłeś jeszcze przedemną, kiedy mi obiecujesz, że będziesz miał odwagę...

Po skroniach młodzieńca spływały krople potu.

— Kiedy przysięgasz mi, że zawsze zostaniesz moim przyjacielem... a więc

— A więc... wyszeptał mężczyzna zamierającym głosem.

— A więc wyznaję ci Karolu... że cię już niekocham.

Karol nic nowego się nie dowiedział—a jednak stał jak piorunem rażony. Niespełna w godzinę przeszedł po kilkakroć od bezsilności do szału, od wyrzutów do błagań poniżających, nikczemnych. Groził, oskarżał, u nóg się włóczył.

— Ach, mówił łkając, wiedziałem o tem, byłem tego pewny... ale po co było mi mówić?

* * *

Strata pierwszego złudzenia niczem się nie nagradza. Człowiek czuje się po niej jak po amputacji. Przez całe życie za każdą zmianą losu, odzywa się dziwny jakiś ból w tej części serca gwałtownie wyrwanej. Podobne to do cierpienia, jakiego ranion dozna-

cie wkrótce ukończoną; ponieważ tak nie jest, a dnie słotne się rozpoczęły, przeto racz Szanowny Redaktorze zwrócić uwagę na długotrwałą niedogodność, której zapobiedz jest bardzo łatwo.—Prenumerator *F. H.*

= Dowiadujemy, się że Deotyma pisze nowy poemat p. t. Bolesław Chrobry. Poemat ten ma być zawarty w 10-ciu pieśniach, z tych 5 jest już ukończonych.

Szczęśliwym trafem zdarzyło nam się usłyszeć niektóre wyjątki z tego poematu, a dozwalają one wróżyć o wspaniałej całości.

Podobno Deotyma zamierza pisać cały szereg takich poematów i kilka z nich ma już na ukończeniu. Będzie to pomnikowe dzieło jeżeli dojdzie skutku, a tuszymy że siły znakomitego talentu autorki „Polski w Pieśni" podołać mogą trudności zadania.

= Od pewnego czasu odbywa się podróżująca na jednokonnych powózkach po ulicach Warszawy sprzedaż harbuzów. Pochodzą one z Cesarstwa z kilku miejscowości Gub. Połtawskiej, sprowadzone zostały dwoma wagonami w ilości przeszło 6,000 sztuk.

Jak nam opowiadał jeden z rozwozicieli, obecnie wyprzedaje się gatunek najtańszy i egzemplarze nadpsute, wkrótce jednak pójdą z kolei gatunki droższe a tem samem lepsze. Otoż obecnie łatwa nadarza się sposobność dla płci nadobnej obdarzania młodzież *harbuzami.*

= Wyszedł z druku tomik czwarty Skarbczyka powieści i opowiadań, wydanie Józefa Grajnerta.—Zawiera on cztery powiastki, Powieść Kujawska J. Grajnerta, Bukiet z Krzyżykiem przez F., Majtkowie okrętu Ś-go Wawrzyńca z francuzkiego i Rozum i Szczęście z czeskiego.

= Na ostatnio odbytem ballotowaniu w Towarzystwie „Harmonia" przyjęci zostali na Członków do grona Towarzystwa.

Karol Weschke, Herman Peine, Jan Laske, Henryk Völlnagel, Wilhelm Matek, Emil Seydel i Ludwik Heilpern.

= W Łodzi na kilka sztukach bydła pojawiła się zaraza karbunkułowa.—Władza miejscowa przedsięwzięła bezzwłocznie stosowne środki ostrożności.

= W odcinku „Gazety Sądowej" drukuje się obecnie rzecz „O niepoczytalności i niepoczytaniu," opracowana przez Jana Maurycego Kamińskiego. Jest to stosownie uzupełniona w r. z. wypowiedziana popularna prelekcja, której przchylną ocenę podaliśmy w swoim czasie.

— Dnia 19 października r. b. o godzinie 5 po południu, w domu Nr. 1378 w lokalu Starszego p. Ludwika Stencel, odbędzie się sesja Zgromadzenia mydlarzy.

— Tegoż dnia o godzinie 4 po południu, w domu przy ulicy Nowolipie odbędzie się sesja kwartalna czeladzi Bednarskiej poboru i obrachunku składki szpitalnej.

Wiadomość o stanie cholery w Warszawie: pozostawało chorych do 15 paździer. 52, w ciągu upłynionej doby od dnia 15 do 16 października zachorowało osób 1, z których i dawniejszych wyzdrowiało 21, umarło 5; zatem na 16 października pozostało chorych 27.

W ogóle od pojawienia się cholery, t. j. od 30 maja r. b. zachorowało 4183, w tej liczbie dzieci 768; wyzdrowiało 2496, dzieci 347;—umarło 1660, dzieci 418. (G. P.)

— Onegdaj, na rynku za Żelazną-Bramą, Policja wspólnie z Lekarzem miasta i Inspektorem targowym, znalazła 93 funty zgniłych ryb i 9 funtów zepsutego mięsa, które skonfiskowano i zniszczono; winni ulegną karze podług prawa.

— W cyrkule Sobornym, w domu pod Nr 15 przy ulicy Rybaki, Tomasz Olejewski czeladnik szewcki, lat 50 wieku liczący zmarł nagle. O czem w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Łazienkows kim w domu, pod Nr 21 na ulicy Wspólnej, Antoni Styrpejko, podlegający niegdyś pomięszaniu zmysłów, zranił głowę młotkiem, wspólnie z nim mieszkającemu Adamowi Moraczewskiemu, który pozostaje na kuracji w domu swoich krewnych. Styrpejko przyaresztowany i o wypadku tym Policja prowadzi śledztwo.

— W cyrkule Zamkowym, na Nowym-Zjeździe, Grotowski Szczepan, powożący omnibusem, w skutek nieostrożności skaleczył rękę lewą Józefowi Karpińskiemu stangretowi, jadącemu z przeciwnej strony. Winny ukaranym zostanie.

— W cyrkule Powązkowskim, w domu pod Nr 30 na ulicy Ogrodowej, Jan Szmar, zranił konewką głowę Franciszce Bajer, 14-letniej dziewczynie, za co został przyaresztowany, dla ukarania podług prawa. (G. P.)

— W dniu onegdajszym na przedstawieniu w Teatrze Wielkim, znajdowało się osób 446, w Teatrze Rozmaitości 345, w Tivoli 79. (G. P.)

— *Targi piątkowe.* — Ruch na targach z nastaniem jesieni coraz się wzmaga. Prócz targów miejskich, które okazują dziś daleko większe ożywienie, ruch ten w handlu i przemyśle również znacznie większe przybiera rozmiary. Tranzakcje na znaczne partje zboża, cukru, łoju i innych artykułów dochodzą zazwyczaj w tym czasie do *maximum* i stanowią nader poważną cyfrę pieniężną w obrotach handlowych. W ogóle przy podniesieniu się przemysłu krajowego produkcja staje się większą, obejmując z kolei wszystkie gałęzie handlu i te nawet które dotąd zajmowały nader w niem podrzędne stanowisko. Niedawno jeszcze do tego ostatniego rzędu należała hodowla trzody chlewnej. Obecnie przyszedł czas i na nią. Mnożące się zapotrzebowania w kraju i zagranicą trzody chlewnej, większa konsumcja mięsa wieprzowego zwróciła uwagę przemysłowców na tę gałęź produkcji.

Zewsząd dochodzą nas już wieści o zakładowych gospodarstwach wyłącznie w tym kierunku i korzyściach jakie one przynoszą.

Że korzyści mogą być znaczne o tem nie wątpiemy.— Rzecz w tem tylko, aby gospodarstwa takie były dobrze prowadzone — aby nie osłabiały zbytecznie gospodarstwa rolnego i produkowały dobrze i tanio. Przy wysokich jednakże cenach dzisiejszych zboża rezultat to prawie niemożliwy. Najpożądańszem by było, aby hodowla taka rozpowszechniła się w okolicach, w których zbyt surowego zboża jest trudniejszym, a produkt przerobiony przynosi większe korzyści. Za najodpowiedniejsze do takiej produkcji okolice uważamy sąsiadującc z nami gubernje Cesarstwa i te Królestwa, które dotąd tylko na przemyśle gorzelanym byt swój opierały. Jeśli hodowla trzody chlewnej tam się przeważnie rozwinie zyszcze na tem wiele i ogólny stan Ekonomiczny kraju.

Na targach wczorajszych dostawy były obfite; kartofli i kapusty dowóz był wielki. Ceny w stosunku do zeszłego piątku były niższe a zapotrzebowania znaczne.

Odpowiedzi od Redakcji.

— *Panu ?* – Artykuł o nowym sposobie kradzenia zboża, zamieszczony będzie w Kurjerze, jeżeli pan zechcesz osobiście widzieć się z Redakcją.

✝ W Poniedziałek t. j. dnia 20 października r. b. jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. **Józefa Retzer**, obywatela, w kościele Ś-go Ducha przy ulicy Długiej o godz. $9^1/_2$ odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, na które w smutku pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —10996—

✝ Dnia 20 b. m., t. j. w poniedziałek, jako w piątą bolesną rocznicę skonu ś. p. nieodżałowanego Augusta **Eborowicza**, b. profesora Konserwatorjum muzycznego, odbędzie się żałobne Nabożeństwo o godzinie 10-j rano, w kościele Oblubieńca N. M. P. na Krakowskiem Przedmieściu, na które w wiecznym smutku pozostała żona, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

✝ Dnia 16go b. m., w mieście Łodzi, zmarła ś. p. Marja z Neumanów **Weigt**, wdowa po Doktorze medycyny, przeżywszy lat 55.—Zwłoki zmarłej sprowadzone będą do Warszawy w celu złożenia w grobie familijnym. —11,009 –

✝ Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Walerji z Ejdziatowiczów **Kozerskiej**, zmarłej w Ciechocinku dni 10go sierpnia r. b., odbędzie się we wtorek dnia 21g b. m., w kościele Śgo Krzyża, o godzinie 9tej z rana Pozostali w nieutulonym smutku: syn, synowa i wnuki, zapraszają na takowe łaskawych Przyjaciół i Znajomych. —10,995—

✝ Ś. p. Marjanna z Wsieklicówc **Gurak**, wdowa po urzędniku Górnictwa, przeżywszy lat 36, w dniu 16 b. m. zeszła z tego świata. Pozostałych 5-o osieroconych dzieci wraz z familją, zaprasza Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 19 b. m o godzinie 4-ej po południu z kościoła Ś-go Jana n cmentarz Powązkowski odbyć się mające. —10985—

✝ Ś. p. **Cesarski Maksymiljan**, majster ślusarsk przeżywszy lat 73, w dniu 16 b. m. i r. zszedł z teg świata. Pozostała w smutku żona z 4-iem małoletnic dzieci, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych n wyprowedzenie zwłok jego dnia 19 b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 4-ej po południu z kościoła Ś-g Marcina przy ulicy Piwnej na cmentarz Powązkowsk odbyć się mające. —10982—

✝ Ś. p. Franciszek **Sadkowski**, Radca Dworu, był Sędzia Sądu Appellacyjnego Królestwa, w d. 18 października r. b. w 73-cim roku życia zszedł z tego świata. Pozostali bracia, zięciowie i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabóżeństwo w d. 20-m tegoż miesiąca o godzinie 11-tej zrana w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu ogodzinie 4-tej po południu odbyć się mające. —11,005 –

Wiadomości Polityczne.

Paryż 15-go.

„Correspondence Havas" pisze pod datą wczorajszą o nowem posłannictwie do Chamborda, że w kołach legitymizmu nie zakładają sobie na niem wielkich nadziei. Hrabia oddaje się najwięcej spacerom i mało konferuje. W obec tego doniesienia wspartego wiadomościami podanemi przez „Vaterland" wiedeńską i „Temps" jakoteż przez biuro telegraficzne Havasa, optymistyczną wydać się musi pogłoska rozniesiona dziś przez „J. de Paris" że hrabia przystaje na chorągiew trójkolorową, na rewizję konstytucji z r. 1814 i na utrzymanie głosowania powszechnego, a pomijająca milczeniem zupełnem najgłówniejszą, a zarazem najniebezpieczniejszą dla fuzji pretensję hrabiego, aby go Francja przed wszelkiemi układami za prawowitego, z prawa urodzenia, monarchę uznała. Pochop do nowej przejażdżki legitymistycznej dał Lucyan Brun, ten, sam któremu raz już oświadczył był pretendent, że tak jak Chrystus może o sobie powiedzieć, iż królestwo jego nie jest z tego świata czyli innemi słowy iż na tronie Francji siedzieć nie będzie, Lucyan Brun zachęcony późniejszym rezultatem posłannictwa pp. Dewignaux i Sugny postanowił spróbować szczęścia. Udał się sam do Frohsdorf. Pretendent ztamtąd wyjechał razem z delegatem do Salzburga; gdy Brunowi rokowania nie wiodły się, wezwał do pomocy pp. Carayon, Latour i Pradines. Ci zjechali 12 b. m. do Salzburga. Lecz i triumwirat nie był szczęśliwszym od dyktatury poselskiej. Postanowiono jeszcze wzmocnić siły i wezwano p. Chesnelong ultra-klerykalnego. Ostatecznie więc działanie prowadzone było przez czterech deputatów. Działanie samo znacznie się przeciągnęło nad zamierzony termin. Delegacja powróci dopiero jutro wieczorem albo w piątek z rana. Rezul-

---

je w odciętej nodze—z czasem jednak i do tego można przywyknąć, żyje się w zgodzie ze swoim nieprzyjacielem.

W trzydzieści lat dopiero po opisanej scenie, pomyślałem poraz pierwszy w życiu o ożenieniu.

Ci, którzy mię znali w owym czasie, nie zdziwią się bynajmniej, że myśl na pozór tak spóźniona, zaświtała mi dopiero wtedy w głowie.

Zbawienna nieufność względem płci pięknej, owoc drogo okupionego doświadczenia; doskonałe umiarkowanie łagodzone perjodycznemi nadużyciami; systemat hygieniczny oparty na rozumnej równowadze; opińje polityczne zarazem zacofane i postępowe (kombinacja możliwsza aniżeli na pozór mogłoby się wydawać); wielkie zamiłowanie do pracy utrzymane we właściwych granicach za pomocą równie silnego upodobania w uczciwych rozrywkach; wyrafinowana skromność w tualecie; genialny krawiec, i... mamże wyznać, pewne niewinne sposoby ukrycia łysiny, śmiesznie, niedorzecznie przedwczesnej — oto tajemnica której zawdzięczałem, że mi moje zwierciadło pokazywało zawsze trzydziestopięcio-letniego mężczyznę.

Paulina była córką zacnej rodziny i niełedwie w moich oczach wyrosła na łagodną pełną wdzięków dziewicę. Mimo skromnej fortunki, licznych miała wielbicieli; ale najkorzystniejsze nawet partje odrzucała z przyczyny młodości pretendentów.

Powód ten wydawał mi się nader rozsądnym, a dodany do innych licznych wskazówek przekonywających mię o przychylności Pauliny dla mej osoby, skłonił mię do ofiarowania jej za pośrednictwem ojca, mego nazwiska wraz z trzydziestoma tysiącami dochodu.

Ojciec Pauliny przyjął moją prośbę z uniesienem radości wybornie wróżącem.

Nazajutrz dostałem jak najformalniejszego harbuza.

Na moje nalegające pytania pełne goryczy i smutku, ojciec odpowiadał zapewnieniami o głębokim szacunku i przyjaźni, ale odpowiedzi jego widocznie były ogólnikowe i wymijające.

Była w tem jakaś tajemnica, której długo zgłębić nie potrafiłem. Dopomógł mi w tem najlepszy mój przyjaciel Juljan, powiernik we wszystkich moich troskach.

— Cóż chcesz mój drogi—rzekł po pewnem wahaniu—Paulina miała słuszność odmówić i tobie i mnie, (wyznaję ci otwarcie, że wpół roku po twoich oświadczynach i ja o jej rękę prosiłem). Boć to podobno mój biedny Karolu, obaj już nie jesteśmy młodzi.

— Nie młodzi zawołałem — chcesz więc powiedzieć, że ja jestem stary!

Juljan pochylił melancholicznie głowę. Ja zaś poskoczyłem do zwierciadła... i o zgrozo! ujrzałem się w tej chwili zupełnie innym aniżeli z rana tego samego dnia. Kolana ugięły się podemną, obłok krwisty zaćmił mi oczy... padłem bezsilny na krzesło.

— Ach Juljanie, drogi Juljanie — rzekłem z żalem... — ja się tego domyślałem, ale po co było mi mówić!

* * *

Nazajutrz po tem odkryciu rzuciłem w kąt kosmetyki, zaświeciłem zuchwale moją łysiną, przestałem czernić wąsy, i na korzyść przyjaźni wyrzekłem się wszelkich pretensji do miłości i małżeństwa.

Przyjacielem był zawsze Juljan. W głębi serca miałem wprawdzie do niego pewien żal za to, że ośmielił się wznieść oczy do przedmiotu moich myśli, ale szczerość wyznania o wiele zmiejszyła winę. Przebaczyłem mu też i serdecznie płakałem na jego pogrzebie, który w dziesięć lat później zgromadził licznych przyjaciół i kolegów około grobu Juljana.

Z jednym z tych kolegów, Adolfem, wróciliśmy razem do domu i przy kieliszku burgunda pocieszaliśmy się wspomnieniami o zmarłym.

— Dzielny to był chłopak – mówił Adolf — poczciwy koleżka... i Don Juan prawdziwy, choć na to nie wyglądał. Gdy chodziło o kobietę, trzymał się zasady: co na placu to nieprzyjaciel — choćby przyszło przyjacielowi psotę wyrządzić. Nie zapomnę nigdy opowiadania o pewnej Eudoksji...

— O Eudoksji? — spytałem niespokojnie.

— A tak! była to podobno niepospolita piękność, istna Kleopatra. Ze śmiechem zawsze wspominał mi o dniu 27-go września, w którym w pole wyprowadził

— 27 września przerwałem... i data owa ogniste

tat jej posłannictwa ujawnionym zostanie dopiero w sobotę na posiedzeniu dyrektoryatu fuzjonistowskiego, któremu przewodniczy Changarnier.

Zdaje się, że krok uczyniony przez deputowanych dep. Oazy i Sekwany skłoni rząd do nakazania wkrótce wyborów nie tylko tam, gdzie prawny termin sześciomiesięczny upływa d. 20 października, ale i we wszystkich tych departamentach, w których termina aż po 7 grudnia sięgają. Jeśli rzeczywiście do tego przyjdzie, to wybory odbędą się w drugą niedzielę listopada jednocześnie w czterech departamentach: Aude, Finistère, Seine inférieure i Seine et Oise. Wybory niedzielne wprowadziły do zgromadzenia trzech republikanów właściwych, a jednego tylko radykalnego. Wszystkie krzyki wstecznictwa na radykalny charakter elekcji, są więc tylko objawami złej wiary. P. Remusata zaledwie do republikanów zaliczyć można, a mimo to p. Beulé minister spraw wewnętrznych stara się wybór jego postawić na jednej linji z kwietniowym wyborem Barodeta w Paryżu.

(Proces Bazaina). — Dzisiejsze posiedzenie sądu w Trianon rozpoczęło się od przyzwania świadków, którzy dotychczas jeszcze nie dopełnili byli stawiennictwa. W ich liczbie znajdował się komendant Samuel, którego nazwisko we wczorajszem i dzisiejszem badaniu niejednokrotnie powoływane było. Zeznania jego będą mieć wagę w procesie. Po odczytaniu i sprawdzeniu protokółu z dnia poprzedniego, prezydent zapytał Bazaina, czy znajdował się w możności przywrócenia związku między Metz i Thionville. Bazaine odpowiedział że nie. Takąż samą udzielił odpowiedź na zapytanie, czy nie mógł użyć do tego kawalerji. W dalszym ciągu badania, zeznał, że dnia 26 sierpnia miał ludzi zdolnych do boju wszystkiego tylko 80 do 90 tysięcy. W dniu powyższym zapytany o to jaki miał plan działania już po zamknięciu się w Metz, odpowiedział, że chciał wyruszyć do Thionville. Komendant Samuel doniósł mu był o zmianie rządu; wtedy już marszałek myślał o podaniu się do dymisji. Z Reguierem miał dwie konferencje zaraz po jego przybyciu do głównej kwatery. Nic nie mówił z Reguierem o rozmaitych listach, jakie pisał był do ks. Fryderyka Karola i nic mu też ważnego nie powiedział o podróży Bourbakiego. Sądził, że będzie to z pożytkiem dla kraju, jeśli wyjedna zawieszenie broni i zniesie się w tym względzie z regentką. Wyznawał wtedy opinję, że pomiędzy cesarzową a królem pruskim istnieje porozumienie. Takie były główne punkta dzisiejszego badania. Posiedzenie następne w piątek.

Poseł szwajcarski doktor Kern, odwiedził dziś ministra spraw zagranicznych ks. de Broglie i w imieniu rządu związkowego zwrócił uwagę jego na agitację, jaką biskup Mermillod prowadzi na granicy Szwajcarji przeciwko rozporządzeniom władz i legalnemu porządkowi przez nie wytworzonemu.

Dzienniki tutejsze nie zwróciły żadnej prawie uwagi na półurzędowy artykuł „Italie" włoskiej o utworzeniu siedmiu okręgów wojskowych, na wzór nowozorganizowanych we Francji. Dziennik przeczy, iżby Włochy szły w tem za przykładem swej sąsiadki i twierdzi, że projekt terrytorjalnego urządzenia wojskowości istniał już oddawna. Samo to zaprzeczenie ma w sobie coś wyzywającego.

Madryt 14-go.

Rozprawa pod Santa Barbara w d. 6 b. m. nie była tak stanowczo pomyślną za jaką ją „Gaceta" przedstawić usiłowała. Karliści ponieśli klęskę to niezawodne, ale czysto miejscową i republikanie nie kusili się nawet wyparować ich z pozycji stale zajmowanych, gdzie są wszystkie ich siły nagromadzone. Estella zostaje ciągle w ręku karlistów. Don Carlos odbiera tam honory królewskie, a Ollo, który dowodził karlistami pod Santa Barbara, dziękuje wojskom swoim za męztwo, upatrując w działaniach republikanów same tylko niepowodzenia, mówi w odezwie swej, że Moriones ma być zastąpiony przez marszałka Concha. Według odezwy repuklikanie walczyli w 12,000, a karliści mieli tylko 5,000.

Zarzucają admirałowi Lobo, że nie działał dość energicznie w sobotę, że powinien był zabrać demagogom okręt „Tetuan." Zabraniu fregaty „Mendez Nunez" stanął na przeszkodzie okręt francuzki, któremu jakoby zepsuła się machina parowa w tej właśnie chwili kiedy „Vittoria" spotkała go na swej drodze. Dowódzcy eskadr angielskiej i niemieckiej ofiarowali admirałowi hiszpańskiemu pomoc do ratowania rannych. „Vittoria" walczyła bardzo dobrze; granat z jej pokładu zabił 7 ludzi na fregacie dowodzonej przez Contrerasa. Intransigenci są niezadowoleni z tego wodza, zarzucają mu tchórzostwo. Wczoraj mówiono tu, że w Kartagenie żywności starczy tylko na trzy dni; oblężeni nie robią żadnych wycieczek, a oblegający otrzymali posiłki z dwóch kompańji wojska, 4 moździerzy i 8 dział. Dnia wczorajszego fregaty powstańcze znowu wysunęły się z portu, ale widząc admirała Lobo przygotowanego na odparcie napaści, cofnęły się pod zasłonę fortów i weszły do przystani. Forty zewnętrzne strzelały bez skutku do eskadry.

Z północnego teatru wojny donoszą jeszcze, że Oyarzone, nad granicą, zaopatrzony został w amunicję i żywność po odparciu napadu karlistów na kolumnę prowiancką. Z Katalońji nadchodzi wiadomość, że kabecylle Freixas, Pelpas i inni, idąc za przykładem Don Alfonsa, poumykali do Francji.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

„Assemblée nationale" donosi że dwaj z deputatów salcburgskich powrócili już d. 16 b. m. do Paryża i przywieźli bardzo rozległe ustępstwa od hr. Chamborda w kwestji sztandaru. „G. de France" ostrzega swych przyjaciół, aby nie ufali pogłoskom i cierpliwie wyczekiwali urzędowego ogłoszenia o rezultacie ostatniej wyprawy do Pretendenta. Skutkiem pogłosek pomyślnych dla fuzjonistów, po Paryżu krążyły z powodu wyjazdu Nigry niepokojące pogłoski. „Ag. Havas" uspakaja opinję, twierdząc iż wyjazd nastąpił tak jak i co rok o tym czasie za urlopem. Poseł włoski wyjeżdżając teraz zapowiedział, że wróci jeszcze przed rozpoczęciem się posiedzeń zgromadzenia narodowego.

Z Londynu i Wiednia, podaje Biuro telegraficzne Wolfa w Berlinie depesze sprawozdawcze z głosów najbardziej wpływowych dzienników miejscowych, w przedmiocie korrespondencji pomiędzy Papieżem a Cesarzem Wilhelmem. Wszystkie te głosy przychylne są dla Niemiec, dla Cesarza Wilhelma, jego rządów i polityki wyznaniowej, a tchną nienawiścią do Watykanu. „Times" posuwa się do ciężkich oskarżeń i o liście Papieża z d. 7 sierpnia mówi: „Trudno sobie wyobrazić pismo, któreby pod maską miłości więcej ukrywało obelg. Anglja znajduje się względem Papieża w tem samem położeniu co i Niemcy. Ten sam Rzym, który niepokoi Niemcy i grozi im rozpadnięciem się zostaje w związku ze wszystkiemi burzliwemi żywiołami Anglji. Papieztwo jest wspólnym wrogiem wszystkich i wszystkie mocarstwa Europy powinny się przeciwko niemu związać." W podobny sposób przemawiają „Daily News" i „Daily Telegraph."

W gminach wiejskich (wczoraj było niewłaściwie miejskich) Galicji wybory odbywały się w dniu wczorajszym. Kandydatury stronnictwa sejmowego były pewne tam, gdzie je stawiano nie dla prostej tylko opozycji ale w nadziei zwycięztwa. Ruch wyborczy po miastach znajduje się w ostatniej fazie stawiania kandydatów po roztrząśnięciu ich przez wszystkie odcienia stronnictwa sejmowego. W Krakowie zgromadzenie przedwyborcze głosowania ostatecznego dopełniło w dniu onegdajszym. Otrzymali: Weizl 198 głosów; Warszauer 193, Zyblikiewicz 190, Chrzanowski 54 i Samelson 39 głosów. We Lwowie komitet wykonawczy kommisji miejskiej postanowił zapewnić wybór Smolki i Ziemiałkowskiego. W Buczaczu przyjął kandydaturę Hönigsman. „Presse" donosi, że z tego powodu panowała między miejscowemi wyborcami wielka radość. Honigsman jest centralistą i oświadczył, że nie pozwoli wzruszyć konstytucji grudniowej

Książe kanclerz wyjechał z Berlina do Wiedni onegdaj o godzinie 2-ej po południu. Cesarz Wilhelm według ceremoniału przybyć miał do Wiednia przed godziną czwartą po południu dnia wczorajszego. Pobyt w Wiedniu ma trwać do 21 wieczorem lub 22 b. m. z rana. Jeden z najgorliwszych obrońców episkopatu i władzy kościelnej w Prusach biskup fuldeński Kött zmarł d. 14 b. m. Telegram z d. 16-go donosi już dopełnionym wyborze administratora dyecezji; został nim dziekan Laberenz. Sądzą nie bez zasady, że rząd pruski przed zamianowaniem nowego biskupa, zażąda od kandydata uznania praw majowych i w przeciwnym razie nikogo na katedrę biskupią nie wpuści. Z Chełmna donoszą o wysłaniu nowej partji uczniów seminarjum miejscowego na nauk i uniwersyteckie do Würzburga i Minstern. Dyecezja Chełmska, zależy od arcybiskupstwa Gnieznieńskiego.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa d. 18 października, g. 12.

Paryż 17-go.— Delegowani prawicy i prawego środka wysłuchali sprawozdania negocjatorów zalcburskich. To co powiedział Chambord zdaje się usuwać ostatnie trudności. Między Chambordem i frakcjami monarchistów, przyszło prawdopodobnie do zgody.

Drezno 17-go. Stan zdrowia króla pogorszył się. Napady astmy zakłócają sen, i powtarzają się w dzień wyczerpując siły chorego.

Wiedeń 17-go. Wielki książe i wielka księżna badeńscy przybyli tu w nocy i powitani zostali serdecznie przez cesarza w dworcu świątecznie przyozdobionym. Goście stanęli w pałacu cesarskim.

Wiedeń 17-go. Cesarz Niemiecki, powitany serdecznie przez cesarza austrjackiego w Saint Poelten przybył z tym ostatnim o trzy kwadranse na czwartą po południu na dworzec kolei gdzie przyjmowali go wielcy książęta, komisja wystawy i władze. Monarchowie udali się natychmiast wśród okrzyków publiczności do Schoenbrun. Bismarck znajdował się w świcie cesarskiej.

---

cyframi zaświeciła mi przed oczyma. Był to dzień w którym Eudoksja powiedziała mi że mię nie kocha. Wypędzony z jej domu tem druzgocącem wyznaniem powróciłem jednak w kilka godzin i usiadłem, nie zważając na deszcz, na schodkach przed drzwiami mieszkania tej okrutnej kobiety. Przez szyby we drzwiach spostrzegłem jej cień mglisto rysujący się na muszlinowych firankach szczelnie przysłoniętych. Wszystko to uprzytomniło mi się w umyśle z tak przerażającą dokładnością, że idąc za ciągiem swoich myśli, zawołałem zapomniawszy do kogo mówię:

— Więc w tym domku w ogrodzie...

— A tak właśnie w takim domku się to działo.

— Obok jej cienia który przez firanki dostrzegłem... ten drugi cień...

— Ten drugi cień to był on...

— On kto?...

— To był on Juljusz.

Jęknąłem ugodzony w same serce...

— No, mówił dalej Adolf jakby nie spostrzegając moich męczarni... młodość... płochość różnie to się wtedy rzeczy składają... Ale to bieda że to ciągłe bałamuctwo przeszkadzało poczciwemu Julkowi do ożenienia. Na starość dopiero o tem pomyślał... cóż kiedy dostał odkosza, pomimo to, że znowu podstawił nogę jakiemuś przyjacielowi który w tych samych warunkach starał się o pannę Paulinę.

— Jakto... podstawił nogę...

— Właściwie przyjaciel jego znajdował się w lepszych warunkach bo panna go kochała i byłaby go poślubiła mimo jego lat dojrzałych, gdyby Juljan nie był zwrócił jej uwagi w ostatniej chwili na nieszczęśliwą peruczkę przyjaciela....

— Więc tym który oświecił pannę Paulinę...

— Był Juljan, dokończył z tryumfem zacny kolega wychylając resztę burgunda.

— Boże mój Boże... jęknąłem, on mnie ciągle zdradzał.... po co mi było mówić!"

* * *

Piętnaście lat upłynęło od tej rozmowy.—Dziś znajduję się u portu w którym Niebu podobało się umieścić osamotnionego starca.

To samo niebo które mi wszystko odjęło, odmówiwszy mi żony i przyjaciela—dało mi dzieci—owoce bez kwiatu. Ale na tym świecie wszystkiego osiągnąć nie można. Mam nawet wnuki, wnuki Pauliny, bo Paulina jest już babką.—Ostatni mój chrześniak, to djabełek wcielony. Pytał mi się niedawno czy to *Heilige Christ* przynosi cacka i cukierki—ale długo poczeka na odpowiedź.

Umieściłem się u tej poczciwej Pauliny, której mąż ma złote serce. Mam więc choć późno rodzinę tak kochającą, że przebaczyłem pod wpływem tej miłości wszystko złe jakie mi kiedykolwiek ludzie wyrządzili.

Wiem że uczuć pieniędzmi się nie płaci—ale urządziłem się tak, ażeby moim opiekunom choć w części wynagrodzić trudy jakie około nudnego starca ponoszą. Powiem nawet pod sekretem, że Karolek zawadjak będzie bogaty i to zapewne nie długo.

Kilka miesięcy temu, dzień był gorący, powietrze duszne. Siadałem właśnie do stołu, gdy nagle uczułem, że się wszystko ze mną kręci; sufit uciekał w tył, podłoga zapadała się pod nogami. Zaledwie miałem czas usiąść, i straciłem zupełnie przytomność. Puszczono mi krew, a w dwa tygodnie już chodziłem, powłócząc tylko cokolwiek lewą nogą.

Gdy wypadek ten powtórzył się raz jeszcze z niebezpieczniejszemi objawami, lekarz domowy, dawny przyjaciel Pauliny i jej męża, uważał za stosowne uprzedzić mię, że nim rok upłynie, odpocznę sobie po trudach ziemskiej pielgrzymki.

Oceniłem jak należy tę delikatną przezorność, podziękowałem zacnemu doktorowi za wiadomość, która mi pozwoliła załatwić rachunki z Bogiem i... z notarjuszem; tłomaczyłem sobie zresztą, że taki porządek rzeczy, że inaczej być nie może; a jednak widząc tyle serc sobie oddanych, doznając ciągłych dowodów przyjaźni i troskliwości, patrząc na zabawę tego dziecka, którego dojrzałości już nie doczekam;—nie raz ze ściśniętem sercem miałem chęć wymówić do doktora badającego mój puls.

— Ach po co było mi mówić?

Consulat Général de France
à Varsovie

Application de la Loi de recrutement du 27 Juillet 1872.

Tous les Français habitant actuellement le Royaume de Pologne et qui sont nés dans les années 1844, 1845, 1846, 1847, 1848, 1849, 1850, 1851, 1852 et 1853 sont invités à se présenter sans retard à la Chancellerie du Consulat Général, afin de fournir tous les renseignements nécessaires au sujet de leur situation par rapport à la Loi de recrutement.

Les Français qui se trouveraient dans l'impossibilité de se présenter eux mêmes, sont invités à transmettre sans retard par écrit les renseignements demandés. Ils indiqueront: 1-o la date exacte et le lieu de leur naissance; 2-o s'ils ont concouru, ou non, au tirage au sort dans les années anterieures.

Ceux qui ne pourraient faire connaitre le dernier domicile de leur famille en France et les Alsaciens-Lorrains nés sur les territoires cédés, désigneront eux-mêmes la commune ou ils désirent être inscrits et qui deviendra leur domicile de recrutement.

Les Français qui ne se soumettraient pas aux obligations militaires, tomberaient sous le coup de la loi et la protection du Consulat Général leur serait immédiatement retirée.

— *Bank Dyskontowy Warszawski*—podaje do wiadomości że na zasadzie § 24 Ustawy, licytacja na kosztowności, zastawione w Banku, a we właściwym czasie nie wykupione, odbędzie się w gmachu tegoż Banku, w dniu 4-go listopada r. b. o godzinie 3-ej po-południu. —10884—2—3

— **Julj sz Benzef, Patron Trybunału Warszawskiego** otworzył Kancelarję przy ulicy Ś-to Jerskiej Nr 1775 (22 n.) w domu Luxenburga. Przyjmuje do god. 10-ej z rana i od 4 ej do 7-ej po południu. 10946—(1—3)

— **Dawid Lichtenstein Patron przy Trybunale Cywilnym w Radomiu**, otworzył Kancellarją w tymże mieście przy ulicy Lubelskiej, w domu Wróblewskiego. —10945—(1—3)

— **Szymon Rodzyn**, dotychczas Adwokat, mianowany został *Obrońcą przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu*. Mieszka przy ulicy Miodowej pod Nrem 11 nowym, w domu Wgo Lessera. (1—3) —10975—

— **Doktor Aleksander Hertz**, przeniósłszy się z m. Kutna do Warszawy, zamieszkał przy ulicy Marszałkowskiej, pod Nr 69. Przyjmuje chorych codziennie od godz. 3 do 4 po-południu; ubogich bezpłatnie. (1—3)

MECHANIK-DENTYSTA,

dawniejszy pomocnik ś. p. J. Oppenheima, urządził obecnie pracownię swoją przy ulicy Bielańskiej Nr 17 (drugie wejście także od Długiej) i wszelkiego rodzaju *sztuczne zęby*, w złoto lub kauczuk oprawne, podług najnowszej i udoskonalonej metody wprawiam.

—10941—(1—3) *Albert Stegemann.*

— **Franciszek Kulewski, Fotograf**, ma swój zakład przy *ulicy Długiej Nr 32*, wprost *Hoteli*,— wykonywa wszelkie zamówienia w zakres fotografij wchodzące, po cenach **od rs. 1 kop. 50** *za tuzin* biletów wizytowych. (7—0) —9905—

— Wskazanie pracowni, która każdemu właściwemu sobie zadaniu godnie odpowiedzieć potrafi i każdego zadowolnić umie, stać się może prawdziwą dla niejednego usługą. Taką właśnie pracownią jest Zakład krawiecki p. **J Jagodzińskiego** przy ulicy Długiej, na „Potkańskiem", naprzeciw bramy hotelu Polskiego. Magazyn zakładu tego przedstawia wielki wybór wszelkiego ubrania, wchodzącego w zakres mezkiej garderoby, wykończonej obecnie, wedle najnowszych żurnali, na sezon zimowy z materjałów wyborowych. — Wyższa zdolność kroju, długoletnia „wprawa" gust i praktyczna znajomość potrzeb, choćby najbardziej strojnej toalety, wyrobiły dla p. Jagodzińskiego ustalone uznanie, na które on i nadal, pragnąc szczerze zasłużyć, zakład swój, tak pod względem doskonałego wykończenia, jako też cen najmożliwiej niskich, czyni rzeczywiście pożytecznym.

— Doktor Medycyny **Ignacy Bru ner** (ojciec) powrócił z zagranicy. Ulica Miodowa Nr. 1 dom W-ych Piotrowskich. —11,006—

— Pan **Klemens Finkielste n**, Fabrykant wyrobów stolarskich, onegdaj wyjechał do Wiednia. —10960—

TEATR WIELKI.

Dziś: **Norma.** — Jutro: **Flick Flock.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Wiosna,** — **Było to pod Wagram,** — **Consilium facultatis.** — Jutro: **Wiosna,** — **Drzemka pana Prospera.**

— Dziś rano stopni ciepła 4,3R.; w południe 9'7 Wysokość barometru 758 mm. (opada).

— **Ceny targowe Warszawskie.** Dnia 17 paździer. płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. gmol. ordyn. od rs. — k. — do rsr. — kop. —; pstra i dobra rsr. 8 kop — do rs. 8 kop. 25 wyborowa rsr. 8 kop. 55 do rsr. 8 kop. 70; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 60 do rs. 5 kop. 85; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 50, do rs. 4 kop. 80; owsa rsr. 2 k. 85 do rsr. 3 kop. 15; groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs 1 kop. 65 do rs. 1 kop. 80, siana od k 27½ do kop. 33½; słoma od kop. 20 do kop. 22½ za pud.

— **Okowitę** płacono — dnia 17 paździer. hurtową składniczą za garniec od kop. 209 — 210 Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 212 214.

Wysokość na rz. Wiśle wody stóp 1 cali 3.

Redaktor Herman Benni. Wydawca Gustaw Gebethner.

(Patrz Dodatek.)

W drukarni „Kurjera Warszawskiego."—Plac Teatralny Nr. 573 (nowy 5).—Дозволено Цензурою.

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO № 226.

Dnia 18 Października 1873 roku. *Sobota.* *Dnia 6 (18) Października 1873 roku.*

Począwszy od dnia 4 Września r. b. Redakcja „Kłosów" dołącza bezpłatnie do każdego numeru swojego pisma i dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów

DODATEK NADZWYCZAJNY

zawierający najnowszą powieść **Karola Reada**, autora głośnej powieści „Duch i Praca," pod tytułem:

„PODSTĘPNA GRA"

Prenumerata „Kłosów" wynosi w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół: w Cesarstwie i na prowincji w Królestwie wraz z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

Kompleta „Kłosów" z kwartału I r. b. są zupełnie wyczerpane; nabyte zaś być mogą tylko kwartały II i III r. b., które w małe liczbie egzemplarzy jeszcze na składzie posiadamy. W kwartałach tych, między innemi wieloma rozmaitej treści artykułami i rysunkami mieszczą się szczegółowe recenzje z Wystawy Wiedeńskiej wraz z objaśniającemi rysunkami.

„Kłosy" prenumerować można w Warszawie, we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism perjodycznych.

Żądania zamiejscowe powinny być adresowane do S. Lewentala, Wydawcy, ulica Widok, Nr 12. 6—12 — 9191 —

OSTATNIE NAKŁADY
KSIĘGARNI
Gebethnera i Wolffa,
W WARSZAWIE.

Buckle Hen. Tom. Historja cywilizacji w Anglji, z drugiego wydania oryginału angielskiego przełożył Wład. Zawadzki, 2 tomy, rs. 3 kop. 60, wydanie drugie.

Życie i obyczaje zwierząt, podług Brehma i innych najnowszych źródeł, zebrał Wincenty Niewiadomski. Z czterdziestu rycinami na tonie i licznemi drzeworytami w tekscie, brosz. rs. 3 k. 60, ozd. opr. rs. 4 k. 50.

Figuier Ludwik. Historja roślin. Dzieło ozdobione 415 wizerunkami, z natury wykonanemi, z francuzkiego przełożył i licznemi dodatkami powiększył J. Waga, 3 tomy rsr. 6.

Quatrefages Adolf. Karol Darwin i jego poprzednicy, studjum nad teorją przeobrażeń, przełożył i uzupełnił Juljan Ochorowicz. Cena rs. 1 kop. 20.

Anczyc Wł. L., Obrazki dramatyczne ludowe, rs. 1.

Kraszewski J. I., Macocha z podań XVIII wieku, 3 tomy, rs. 2 kop. 25.

Zacharyasiewicz J., Widoki familijne, powieść, rs. 1.

Lewes G. H., Szkice z życia zwierzęcego, przełożył Artur Powławski, kop. 70.

Stachowicz Konst., Nauka czterech działań arytmetycznych, kop. 75.

Schödler F., Chemja, przeł. Alfons Ciszewski, 2-gie wydanie, rs. 1.

— Fizyka, przeł. Alfons Ciszewski, wyd. drugie, rs. 1.

— Zoologja, przeł. A. Wałecki, wyd. 2, rs. 1 kop. 20.

Zdrowaś Marja. Nabożeństwo dla młodego wieku, zebrała i ułożyła Józefa Kamocka, bresz. kop. 60, opr. w ang. płótno rs. 1, w chagrin rs. 1 kop. 35.

Pod Twoją Obronę, Nubożeństwo dla dzieci, na chwałę Boga i cześć N. M. P., ułożyła Józefa Kamocka, brosz. kop. 37½, ozd. opr. w ang. płótno kop. 75, w chagrin rs. 1 kop. 10.

Ołtarzyk codzienny, krótki zbiór modłów do codziennego użycia, brosz. kop. 60, w chagrin rs. 1 kop. 35.

Grouven Dr H., Praktyczne zastosowanie teorji żywienia inwentarza z uwzględnieniem miar i wag dziesiętnych, tłum. Aug. Lubomęskiego, kop. 60.

Bydło. Ustęp z Encyklopedji Rolnictwa, rs. 1. 1—6 — 10,914 —

Księgarnia
Gebethnera i Wolffa,

otrzymała na SKŁAD GŁÓWNY następujące nowości:

Groza Aleks., Twardowski misterjum z podań narodowych, w 2 częściach, rs. 2 k. 25.

Trylski Aleks., Kilka słów o żywieniu zwierząt domowych. Próbka fizjologji wyżywiania, kop. 25.

Tyndall John, Ciepło, jako rodzaj ruchu, z angielskiego przełożył Ludwik Masłowski, ze 109 drzew. i 1 tablicą, rs. 2 kop. 70.

Pietraszek Jan, Przewodnik praktyczny dla użytku maszynistów i ich pomocników na drogach żelaznych, rs. 2.

Roscoe H. E., Chemja, tomik 1 popularnego wydawnictwa Tygodnika „Przyroda i Przemysł," kop. 35, w oprawie kop. 40. Prenumerata na 12 poszytów rs. 3, z przesyłką pocztową rs. 3 kop. 60.

Cuny Piotr, Zasady perspektywy linijnej, rs. 5.

Zuliński Dr Tadeusz, O antropologii w stosunku do dziejów. Odczyt miany we Lwowie, kop. 10.

Darwin Karol, Pochodzenie człowieka i dobór płciowy, tom 1, zeszyt 2-gi. Cena za całość, składać się mającą z 2ch tomów, rs. 8, dla prenumeratorów zaś Bibljoteki Umiej. Przyrodniczych, rs. 6 kop. 50.

Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka, z angielskiego przeł Dr Bonifacjus Nemo, kop. 75.

System nauki żywej, czyli Filozofii sławiańskiej 1859—1873 w Polsce, kop. 30.

Orzeszko Eliza, Kilka słów o kobietach, rs. 1 kop. 20.

Przyborowski Walery, Na mogile, powieść z niedalekiej przeszłości, kop. 50.

Reade, Charles i Dion Boucicault, Skazaniec, romans z angielskiego, 2 tomy w jednym, rs. 1 kop. 80.

Dzieduszycki Wojciech, Powieści wschodu i zachodu, rs. 1.

Homer, Odysseja, przekład Lucjana Siemińskiego. Zeszyt 1 i 2. Cena za całość rs. 7, na papierze welinowym rs. 8.

Załęski Witold, Rys statystyki porównawczej miasta warszawy. Część 2ga Statystyka przemysłu rzemieślniczego i fabrycznego, kop. 50.

Macaulay, Tomasz Babington. Dzieje Anglji, tom 4-ty, kop. 70, z przesyłką kop. 80.

1—6 — 10,912 —

GŁÓWNY SKŁAD KAWIORU
B. MIEDWIEDNIKOWA,

przy ulicy Senatorskiej, w domu W-go Piotrowskiego, Nr 496,

Otrzymał znowu transport **KAWIORU** świeżego Astrachańskiego, mało solonego, i prasowanego takiegoż, oraz **Groszku** i **Sera** zielonego, **Musztardy** sareptskiej, **Buljonu** wołyńskiego, **Serdeli** (Kilki zwanych, **Minogów** rygskich i **Konfitur** płynnych.

2—3 — 10,933 — **B. MIEDWIEDNIKOW.**

OBWIESZCZENIE.

Przedmioty, w spadku po Cecylji Cedrowskiej wdowie, emerytce, pozostałe, w inwentarzu tegoż spadku, przedemną spisanym, wyszczególnione, na żądanie Izby Skarbowe. Warszawskiej, z rozporządzenia Prezesa Trybunału Cywilnego w Warszawie, sprzedane będą przedemną przez **licytację publiczną,** która rozpocznie się w dniu 9 (21) Października r. 1873 (we Wtorek), o godzinie 9 przed południem, w Warszawie, w domu pod liczbą 707 (przy ulicy Leszno pod liczbą 53).

Antoni Rozwadowski,
Rejent Kancellarji przy Sądach Pokoju w Warszawie. —10,979 1 1

Syndycy tymczasowi massy upadłości Ludwika Peters w Łodzi.

Wzywają niniejszem wszystkich PP. Wierzycieli tejże Massy, aby w dniu 17 (29) Października 1873 r., o godzinie w pół do szóstej z południa, zebrali się w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego w Warszawie, pod Nrem 549A, celem naradzenia się nad dalszym zarządem fabryką lub wydzierżawienia takowej. Nadmienia się, że wierzyciele niestawający, uważani będą za podzielających zdanie stawających.

Warszawa, d. 3 (15) Października 1873 r.

Wincenty Groer.
Robert Biederman.
—10,986—1—1

Rejent Kancellarji przy Sądach Pokoju w Warszawie.

Na żądanie opieki nieletnich rodzeństwa Piątkowskich i na zasadzie upoważnienia JW. Prezesa Trybunału Cywilnego w Warszawie, z dnia 5 (17) Października r. b., Nr 10,147, ruchomości pozostałe po Antonim Piątkowskim, jako to: meble, garderoba, bielizna, pościel i różne przedmioty kuchenne, sprzedane zostaną przez publiczną licytację, w dniu 10 (22) Października r. b. i następnych w Warszawie, w domu Nr 1614, 12 nowy, przy rogu ulicy Żórawiej i Kruczej, zawsze od godziny 10 zrana poczynając, przed podpisanym Rejentem odbyć się mającą. **Antoni Kochanowski.**

- 10,980—1—1

Posąg KOBIETY,

wyobrażający muzykę, 2 i pół łokcia wysoki, wyrób węgierski, przydatny do ozdoby ogrodu albo schodów, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość u W-go Jachimek, fabrykanta broni myśliwskiej, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, gdzie Bank Dyskontowy. —10,974—1—1

Maszyna do karczowania pieńków,

własnego mego systemu i konstrukcji, której siła stosownie do oporu, powiększoną być może; a budowa jej przy pomocy kowala i cieśli, do 60 rubli kosztować mogąca, jest do nabycia w opisie i rysunku, na zupełną własność nabywcy. Wiadomość w Warszawie, przy ulicy Piekarskiej, pod Nrem 2, na 2 piętrze, u P. Wolskiego. —10,954—1—3

Jest do sprzedania

DUBELTÓWKA,

dziwerówka, fabryki Beckerowskiej. Wiadomość przy ulicy Elektoralnej Nr 748, w domu W-go Kryksina, stróż Aleksander wskaże.

—10,959—1—1

W zakładzie połączonej pracy kobiet, ulica Marszałkowska Nr 28, dano w komis:

Futro Lisy Sybirskie,

francuzkim atłasem kryte, z dużym sobolowym kołnierzem, dwa duże kandelabry, kołnierz duży i mufka z piżmowców.

—10,963—1—3

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
S. MAGNUSKI I SPÓŁKA,

ulica Miodowa, naprzeciwko Sądu Appellacyjnego.

Posiada świeżą zimową garderobę, burki szlafroki. Obstalunki obok akuratności i gustu, wykonywa szybko, po cenach nizkich lub wyższych, stosownie do żądań łaskawej Publiczności, w każdym razie małym zadawalniając się zyskiem. —10,952—1—6

Kolonja,

pod korzystnemi warunkami, do sprzedania, 7-m wiorst za Pragą, blizko kolei Terespolskiej, 11 i pół dzies. (23 mórg) rozległości mająca, z domem mieszkalnym i stodołą, bez pośrednictwa faktorów. Bliższą wiadomość udzieli W-ny Henryk Kietliński, Komornik, w Warszawie przy ulicy Bielańskiej, w domu pod Nrem 14 nowym.

—10,967—1—3

Z powodu wyjazdu, są do sprzedania:

Para Wałachów

do zaprzęgu, dobrze ujeżdżonych, maści siwej, cztero-letnie i druga **PARA** zaprzęgowych, dużego wzrostu, to jest wałach gniady i klacz kara. Widzieć takowe można w każdym czasie, w Mirowskich Koszarach, u Wachmistrza Agafowa. —10,942—1—3

Jest do WYDZIERŻAWIENIA na 12 lat pod korzystnemi warunkami

FOLWARK,

obejmujący dzies. 63 i pół (127 mórg) dobrej ziemi i łąk, z mieszkalnemi i gospodarskiemi zabudowaniami i karczmą. Ten majątek znajduje się w Bialskim powiecie, o 2 mile od drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. Wiadomość na Saskim Placu, w pałacu b. Skwarcowa, u Barona Morgenstierna, od 9 do 12 zrana i od 3 do 5 po południu w dnie powszednie.

—10,955—1—3

WINOGRONA KRAJOWE,

funt po kop. 15, **drzewka winne, bzy chińskie, agrest czarny.** Ulica Złota, Nr 19, u Właściciela domu. —10,989—1—1

Przyjmuje się pranie rozmaitych wełnianych przedmiotów,

jako to: sukien balowych, chustek, okryć, palt męzkich i t. p., oraz muślinów, tarletanów i koronek bez różnicy kolorów, o czem podając do wiadomości, zaręczam za dokładne wykonanie, na naznaczone termina, po cenie umiarkowanej. Ulica Bracka, Nr 15 nowy. —10,988—1—1

Jest do sprzedania za rs. 135

PALTO,

podbite wyborowemi **szopami**, z kołnierzem **Elki Amerykańskie**. Wiadomość w składzie futer pana **Kacperskiego,** przy rogu ulicy Tłomackiej i Bielańskiej, Nr 599.

—10,993—1—3

Jest do sprzedania

Powóz 4-osobowy,

z ferdeklem. Widzieć go można przy ulicy Wielkiej, pod Nrem 9, u Siodlarza—o nim zaś dowiedzieć się przy Alei Jerozolimskiej, pod Nrem 28, mieszkania 5. —10,819—2—3

WYŁĄCZNY MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH Z FABRYK:

ANGIELSKICH I FRANCUZKICH

ANTONIEGO WŁODKOWSKIEGO,

po powrocie właściciela

odebrał już pierwsze transporta towarów z Lyonu, Paryża i Londynu, w bardzo znacznym wyborze. Również Magazyn Mód i Sukien na 1-szem piętrze jest zaopatrzonym w modele Kapeluszy, Sukien i Okryć damskich z najpierwszych domów Paryzkich, a które to przedmioty zalecają się tak wykwintnym gustem, jak i dobrocią gatunku. 3—3 — 10,521 —

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

POLLACK, SCHMIDT ET COMP.

Z dniem 8-mym Października, przeniesiony zostaje z domu Bejera, tymczasowo do czasu urządzenia obszerniejszego lokalu, na Nowy-Świat, do domu Zarządu Wojskowego, dawniej Pałacu Zamoyskich. 6 6— 10,436 —

MAGAZYN NOWOŚCI,

oraz wszelkiej Bielizny, Towarów bławatnych i galanterji pod firmą:

ANNA WARMIŃSKA I SPÓŁKA

Nowy-Świat, Nr 29, róg Chmielnej.

Świeżo otrzymał znaczny dobór Flaneli, Chustek, Talm włóczkowych, Kap na łóżka i stoły, Krawatów, Kokard damskich i Szalików włóczkowych i jedwabnych, bielizny stołowej, przedmiotów galanteryjnych, Parasoli, Kaloszy, Perfumerji i t. p., oraz posiada znaczny zapas

Bielizny gotowej

tak damskiej jako też i mezkiej, z własnej pracowni, w której najznaczniejsze obstalunki w jaknajkrótszym czasie przyjmuje.

W końcu ma honor donieść, że wyprzedaje znaczny zapas Chustek, Bielizny stołowej i Kokard damskich odsortowanych, po cenach zupełnie nizkich. 1—6 — 10,924 —

Zakład Narzędzi

Optycznych, Mechanicznych, Meteorologicznych, Chirurgicznych i Rysunkowych

J. WARNKE,

egzystujący od lat wielu, przy ulicy Długiej Nr 45, nadal prowadzony będzie pod firmą:

Ł. GRODZKI i J. T. JASIŃSKI

w Hotelu Niemieckim, przy ulicy Długiej, Nr 29.

Nabywszy wyżej pomieniony Zakład, znacznie go rozprzestrzeniliśmy zaopatrując we wszystkie artykuły w tego rodzaju zakładach poszukiwane i takowe Szanownej Publiczności polecamy, a mianowicie.

Okulary i Pince-nez w oprawie stalowej, rogowej, szyldkretowej, srebrnej i złotej.

Lornetki damskie w oprawie rogowej, szyldkretowej, z perłowej macicy i ze słoniowej kości.

Lornetki teatralne i **lunety polowe** różnej wielkości i siły.

Barometry rtęciowe i metalowe.

Termometry zastosowane do użytku domowego i zakładów przemysłowych jak: cukrownie, gorzelnie, fabryki świec i mydła, garbarnie, i t. p.

Probierze Spirtomierze Tralesa, Sacharometry, Kartoflomierze, Kwasomierze, Areometry, Baumego od piwa do cukru, do ługu, do octu, do kwasów i t. p.

Narzędzia rysunkowe do użytku uczącej się młodzieży i techników.

Narzędzia chirurgiczne tak dla lekarzy jak dla publiczności.

Wszelkie operacje przyjmują się i wykonywają w możliwie prędkim czasie.

Zamówienia listowne wypełniane będą natychmiast z zaręczeniem za dobroć wysłanych przedmiotów i starannie opakowane. 1—3 — 10,973 —

Nowo założony Magazyn Mebli



przy rogu ulic Miodowej i Senatorskiej, w pałacu przechodnim W-ch Grabowskich pod Nr 495 (3), który zaopatrzony został w najnowsze fasony **MEBLI** tak warszawskich jak i zagranicznych, oraz **Luster** i **Gzymsów**, a także posiada różne **Meble** używane; Garnitury wyściełane w różnych kolorach, rypsy wełniane, jedwabne i aksamitne, po cenach nader umiarkowanych i kontentuje się małym zyskiem, aby Magazyn ten pozyskał ogólne uznanie. W Magazynie rzeczonym dostać można **Mebli** giętych prawdziwych zagranicznych. Polecam się Szanownej Publiczności, prosząc o łaskawą pamięć.—**Wilhelm Sejdenbeütel**. 3—6 —10403 —

Nowo otworzony Skład Płócien

KAROLA GENELI I Społki

w Warszawie przy ulicy Miodowej, w domu W-go Stan. Lessera wprost Sądu Appellacyjnego, obok **Składu Dywanów Albina Geneli Nr 490/1**.

Zaopatrzony w wielki wybór wszelkiego rodzaju **płócien i bielizny stołowej** z najcelniejszych fabryk zagranicznych i Żyrardowskiej po cenach fabrycznych. **Bielizny** gotowej mezkiej i damskiej **Pończoch, Skarpetek** niciannych, bawełnianych i wełnianych fil d'Ecosse, oraz **kaftaników** trykotowych mezkich i damskich wełnianych i jedwabnych.

Firanek odpasowanych i na łoknie w tiulu, gazie, muślinie i ptifeniu.

Chustek do nosa płóciennych i batystowych białych i kolorowych jak nieniemniej wszystkich **towarów** tak zwanych biełych to jest: Pik, Dymek, Perkali, Chirtingów, Żagnotów, półbatystów i muślinów, z czem mamy honor polecićsię łaskawym względom Szanownej Publiczności, po cenach najumiarkowańszych.

9—12 — 9938 —

W drukarni „Kurjera Warszawski"— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). —

Дозволено Цензурою.